

RECENZJA

KLASYKA MNIEJ POWAŻNA

MAGDA PIEKARSKA

GAZETA WYBORCZA

• Dla dorosłych i dla dzieci Wrocławski Teatr Lalek przygotował bajecznie kolorowy, dynamiczny, trykający magią i dowcipem fajerwerk. „Czarodziejski flet” w reżyserii Marka Zakosteckiego naprawdę czaruje. Trzeba od razu uprzedzić - nie mamy tu do czynienia z prawdziwym przedstawieniem operowym. Po wyjściu z teatru nie będziemy rozmawiać o wokalnych wyżynach osiągniętych przez Patrycję Łacinę-Miarkę w arii Królowej Nocy. To raczej wstęp do wizyty w operze. I próba zburzenia bariery, która od takich spektakli część widzów oddziela. Zakostecki obala stereotyp, który mówi, że muzyczna klasyka oznacza przedstawienie trudne, poważne, a zatem śmiertelnie nudne. I - co ważne - robi to w lekki, bezpretensjonalny, nienachalny sposób, przekonując, że klasyka może nas bawić.

- Zróbcie poważną minę! - nawołuje widzów we wstępie Mozart (znakomity Grzegorz Mazoń, który jest tu narratorem, mistrzem ceremonii i dyrygentem-multiinstrumentalistą w jednej osobie) w srebrzystym fraku i trampkach. - I proszę być cicho, żadnego wiercenia się w fotelach - ostrzega, a potem wybucha kaskadą śmiechu, jak Amadeusz z filmu Milosza Formana. Wraz z nim publiczność.

Zakostecki daje nam godzinny bryk, wyciąg z muzycznej i fabularnej treści „Czarodziejskiego fletu”. I jakkolwiek na co dzień jestem przeciwko podobnym streszczeniom, to ta mnie urzekła od początku do końca. Dynamiczna akcja, pełna synchronizacja aktorów, poczucie humoru, umowność w rysunku postaci, fantastyczne, bajkowo przerysowane kostiumy i pro-

ste rozwiązania inscenizacyjne, które - o dziwo - wciąż działają.

Miałam wrażenie, jakby reżyserowi udało się w członkach zespołu obudzić to samo dziecko, które piszczało z ekscytacji na widowni, zrywając się do braw i okrzyków po każdej scenie. Wszystkim udało się trudna sztuka balansu między dystansem wobec własnych postaci a dziecięcą frajdą, jaką dawało im uczestnictwo w tej zabawie.

- Trochę to oldskulowe - skomentował (z sympatią) przedstawienie jeden z dorosłych widzów. Rzeczywiście - podobnie jak w przywiezionym z Warszawy na czerwcowy Przegląd Nowego Teatru dla Dzieci rewelacyjnym spektaklu „Kino Palace” - i tutaj Zakostecki posługuje się ponadczasowym teatralnym językiem. Używa bardzo prostych technicznych zabiegów - jeżeli pojawiają się wizualizacje, to stosowane z rzadką i oszczędnie, plastycznie naśladujące ręczny rysunek. Cała reszta to ręcznie przesuwane zastawki, animowane w tradycyjny sposób elementy scenografii, niezwykle plastyczny kostium i praca z aktorem - zespół musi tu działać z zegarmistrzowską precyzją.

Okazuje się jednak, że te stare chwytaki w stanie unieważnić cały ten wirtualny, buzujący technologicznymi nowinkami świat, który zdominował wyobraźnię najmłodszych. Spektakl staje się dowodem, że magia teatru, wykreowana w tak prosty sposób, wciąż działa. ●

„Czarodziejski flet”, muzyka Wolfgang Amadeusz Mozart, libretto Emanuel Schikaneder, tłumaczenie Bogdan Ostromecki i Witold Rudziński, adaptacja Elżbieta Chowaniec i Marek Zakostecki, reżyseria i scenografia Marek Zakostecki, premiera 15 listopada 2014 r. we Wrocławskim Teatrze Lalek